

TFI idą na parkiet, choć nie potrzebują pieniędzy

GIEŁDA Kilka towarzystw funduszy inwestycyjnych tak poszuka prestiżu

Grzegorz Nawacki

g.nawacki@pb.pl ☎ 022-333-97-94

Wkrótce na funduszach będzie można zarabiać dwa razy: kupując ich jednostki oraz akcje towarzystw, które nimi zarządzają.

Quercus, nowy gracz na rynku TFI, planuje wejście na giełdę.

— Chcemy zadebiutować na New Connect w maju, a w przyszłym roku przenieść się na rynek główny — mówi Sebastian Buczek, prezes i większościowy akcjonariusz Quercus TFI.

Debiuty bez kasy

Nie jest to jedyne towarzystwo, które chce stać się spółką publiczną.

— Jest bardzo prawdopodobne, że wejdziemy na giełdę. Interesuje nas jednak tylko rynek główny, bo nie jesteśmy start-upem, lecz firmą z ugruntowaną pozycją. Decyzja powinna zapadnąć do końca roku — mówi Grzegorz Mielcarek z zarządu Investors TFI.

— W przyszłości chcemy zadebiutować na giełdzie, ale na razie to tylko idea. Żadnych konkretnych działań jeszcze nie ma — mówi Tomasz Korab, członek zarządu Opera TFI.

Cechą wspólną TFI przymierzających się do debiutu jest nie tylko to, że należą do prywatnych inwestorów, a nie ogromnych grup finansowych, ale także to, że... nie potrzebują kapitału.

— Wchodzimy głównie po to, by zyskać większą wiarygodność, transparentność i prestiż. Dostęp do kapitału jest mniej ważny. Emisja nie będzie większa niż 10 mln zł, bo nie bardzo wiedzielibyśmy, co zrobić z większą kwotą — mówi Sebastian Buczek.

— Nie mamy specjalnych potrzeb kapitałowych, ale debiut wiąże się z prestiżem i zwiększeniem znajomości marki — dodaje Grzegorz Mielcarek.

Nie wszystkie TFI widzą potrzebę debiutu.

— Nie zastanawiamy się nad wejściem na giełdę, bo nie potrzebujemy kapitału — mówi Witold Obszyński, wiceprezes Forum TFI.

— Giełda jest po to, by zdobyć kapitał na rozwój. My wypracowujemy zyski, które pozwalają nam się rozwijać i wypłacać dywidendę akcjonariuszom. Dlatego nie planujemy debiutu. TFI to branża, w której spore inwestycje są jedynie na początku. Gdy przekroczy się próg rentowności, zyski wystarczają na finansowanie rozwoju — mówi Mariusz



Staniszewski, prezes Noble Funds TFI.

Wyдумany problem

Przecierający szlak Quercus obawia się, że debiut zablokuje regulator rynku.

— Nie jest oczywiste, czy będziemy mogli wejść na giełdę. Tę kwestię analizują prawnicy — mówi Artur Paderewski, członek zarządu Quercusa.

► **Motor:** Szefowie TFI, które szykują się do debiutu: Grzegorz Mielcarek, członek zarządu Investors TFI (na górze), Sebastian Buczek, prezesa Quercus TFI (z lewej), i Tomasz Korab z zarządu Opera TFI zaangażowali w towarzystwa własne pieniądze. Inwestują je też w tworzone fundusze, co — jak podkreślają — jest najlepszą motywacją do dobrego zarządzania. [FOT. MW]

Przeszkodą jest ustawa o funduszach inwestycyjnych, a konkretnie punkt mówiący o tym, że akcjonariusze towarzystwa muszą udokumentować pochodzenie pieniędzy na zakup akcji i przedstawić zaświadczenie o braku zależności względem urzędu skarbowego.

— Trudno sobie wyobrazić, by takie zaświadczenie przed-

stawiał każdy, kto kupi akcje na giełdzie — mówi Artur Paderewski.

Wiele wskazuje na to, że obawy są nieuzasadnione. Komisja Nadzoru Finansowego nie dostrzega bowiem problemu.

— To prawda, że instytucje finansowe są spółkami pod szczególnym nadzorem. Zasady dla TFI są jednak po-



dobne do tych, które obowiązują banki, towarzystwa ubezpieczeniowe czy domy maklerskie. Zgody komisji wymagałoby jedynie przekroczenie progów 10, 20, 33 i 50 proc. głosów na walnym. Mniejsze pakiety można kupować bez żadnych dodatkowych wymagań — mówi Łukasz Dajnowicz z Komisji Nadzoru Finansowego.